

Grosze w księgach, gorycz w urzędzie. Jak skarga obywatela zrodziła w Skierniewicach uchwałę o małych długach

data aktualizacji: 2026.01.30 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Skierniewice nie będą dochodzić należności cywilnoprawnych poniżej 100 zł. Taką uchwałę rada miasta przyjęła jednogłośnie w czwartek, 29 stycznia. Decyzja zapadła po dyskusji, w której radni i urzędnicy wskazywali na rosnące koszty administracyjne związane z egzekwowaniem „groszowych” długów. (fot. arch)

List polecony droższy niż sam dług, 59 stron zestawień i skarga mieszkańca o 22 złote. Skierniewice przyjęły uchwałę, która pozwala urzędnikom przestać dochodzić najmniejszych należności. To decyzja o zdrowym rozsądku - i o granicach biurokracji.

- Skierniewicka Rada Miasta podjęła (29 stycznia) jednogłośnie decyzję, by nie dochodzić od mieszkańców należności cywilnoprawnych poniżej 100 zł.

Dyskusja poprzedzająca głosowanie pokazała, że za decyzją stoi zarówno zdrowy rozsądek, jak i obawy przed możliwymi nadużyciami.

- **Jest też skarga obywatela, która - jak mówią urzędnicy - „przelała czarę goryczy”.**

Dwoje użytkowników wieczystych, jeden grosz w księgach

Historia, którą musiała rozpatrywać Rada Miasta Skierniewice, zaczęła się w połowie poprzedniej dekady. A.C. i jego żona byli wówczas użytkownikami wieczystymi gruntowej działki na terenie miasta - każde z nich w udziale po 1/2.

Pod koniec 2010 roku otrzymali zawiadomienia, że roczna opłata z tytułu użytkowania wieczystego wynosi 11,10 zł i powinna być wnoszona do 31 marca każdego roku.

1 stycznia 2019 roku weszła w życie ustawa o przekształceniu użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności. Koszt? Opłata przekształceniowa - w tym przypadku nadal 11,10 zł rocznie, ale płatna przez 20 lat, czyli do 2039 roku.

Prezydent miasta wysłał zaświadczenia potwierdzające przekształcenie. Każde z małżonków miało płacić po 11,10 zł rocznie - łącznie 22,20 zł za całą nieruchomość.

Niedoreczone wezwania

W 2019 roku A.C. i jego żona sprzedali mieszkanie przy tej ulicy. Pozostała jednak zaległość za część roku po przekształceniu - okres, za który ani skarżący, ani jego żona nie uiszcili obowiązkowych rat. Kwota: 22,20 zł plus odsetki za opóźnienie.

Pracownicy ratusza podejmowali próby kontaktu telefonicznego z dłużnikami. W końcu wysłano wezwania do zapłaty - do każdego z nich osobno. Jak zapisano w dokumentach: „**Korespondencja kierowana do skarżącego nie została odebrana**”.

Zapłacić za żonę, ale nie za siebie?

A.C. pojawił się w urzędzie osobiście i uregulował całość zaległości przypadających na zmarłą żonę. Własnego zobowiązania jednak nie spłacił.

Następnie złożył skargę do wojewody, zarzucając prezydentowi miasta nadużycie uprawnień w zakresie windykacji należności. Wojewoda - zgodnie z procedurą - przekazał ją Radzie Miasta Skierniewice.

Radni skargę jednogłośnie odrzucili. Uznali, że prezydent działał w ramach standardowych procedur windykacyjnych, identycznych wobec innych dłużników: podejmowano próby kontaktu, wysłano wezwania w przewidzianym terminie. Fakt, że nie zostały odebrane, obciąża skarżącego, a nie urząd.

Rada podkreśliła jednak rzecz kluczową: każde z małżonków miało odrębne zobowiązanie, mimo wspólnego użytkowania działki. Zapłata należności za żonę nie skutkowała automatycznym umorzeniem długu A.C. Było to jego prawo - i jego obowiązek.

Czy procedura była wystarczająco jasna? Czy wezwania wysłane jeszcze przed śmiercią żony mogły wprowadzać zamieszanie? Rada uznała, że nie. Procedura była prawidłowa.

Skarga odłoniła **absurd**

Sprawa A.C. okazała się czymś więcej niż osobistą frustracją jednego obywatela.

Kwota sporu – 22,20 zł plus odsetki – to dokładnie tyle, ile przywoływała skarbnik miasta Liliana Majka, mówiąc o absurdzie systemu. List polecony z wezwaniem do zapłaty kosztuje 11,80 zł. Do tego koszt korespondencji, czas pracy urzędnika: weryfikacja sprawy, przygotowanie dokumentów, rozmowy. W efekcie koszty obsługi przewyższają wartość samego długu.

W czwartek, 29 stycznia – tego samego dnia, w którym rada rozpatrywała skargę A.C. – radni podjęli jeszcze jedną uchwałę: o niedochodzeniu należności do 100 zł. To powiązanie nie było przypadkowe.

Skarbnik miasta Liliana Majka, odpowiadając na pytania radnej Doroty Rutkowskiej, odniosła się do sprawy:

Nie ukrywam, że inicjatywa tej uchwały powstała w momencie, kiedy otrzymaliśmy skargę na działalność prezydenta. [...] To, co ten człowiek zrobił ustnie z moim pracownikiem i ze mną, uznałam za nie w porządku, bo w tej skardze... Czy warto za 22,10 zł się szarpać? Chyba niekoniecznie”.

Skarbnik przedstawiła też konkretne dane. Na koniec 2025 roku przeanalizowała zaległe należności obywateli o wartości poniżej 11,80 zł – czyli poniżej kosztu wysłania listu poleconego.

Efekt? Zestawienie liczące 59 stron, a łączna kwota zaległości wynosiła około... 250 zł. To głównie pozostałości po użytkowaniu wieczystym – „pięć groszy, dwa grosze”, które wciąż figurują w księgach, bo formalnie nie zostały umorzone.

Pytanie o parking - sedno dylematu

Uchwała w sprawie niedochodzenia należności pieniężnych o charakterze cywilnoprawnym, przysługujących gminie Miasto Skierniewice lub jej jednostkom organizacyjnym, których kwota wraz z odsetkami nie przekracza 100 zł, dotyczy drobnych zobowiązań wynikających z umów, opłat i rozliczeń. Formalnie istnieją w księgach, lecz ich egzekwowanie kosztuje więcej niż sam dług.

To narzędzie, które samorządom dał ustawodawca (ustawa o finansach publicznych). Do tej pory Skierniewice z niego nie korzystały, choć – jak wynika z wypowiedzi skarbnik – problem „groszowych” zaległości narastał od lat.

Rozsądek kontra **efekt uboczny**

Jedyną radną, która zabrała głos w dyskusji poprzedzającej głosowanie, była Dorota Rutkowska.

Jestem przekonana, że należy tak zrobić, bo chyba każdy z nas dostał kiedyś wezwanie do zapłaty trzydziestu paru groszy w liście, który kosztuje sześć czy siedem złotych” – mówiła, wskazując na ekonomiczny absurd ścigania drobnych należności.

Radna pytała jednak o horyzont czasowy: czy limit 100 zł dotyczy roku, kilku lat, czy dowolnego okresu. Zapytała też wprost, czy uchwała nie stanie się furtką do unikania opłat parkingowych.

Obawa była czytelna: skoro opłata za brak biletu parkingowego wynosi ok. 50 zł, a uchwała pozwala

nie dochodzić należności do 100 zł, czy nie zachęci to do ignorowania parkometrów?

Skarbnik: „Nie chcemy się ośmieszać groszami”

Skarbnik Liliana Majka ucięła takie interpretacje.

„Przyszedł czas, żeby sięgnąć po narzędzie, które dał nam ustawodawca. Ja trochę się wstrzymywałam, ale już chyba się nie da” – tłumaczyła, dlaczego projekt uchwały trafił pod obrady dopiero teraz.

Podkreśliła, że nie chodzi o rezygnację z dochodzenia należności w ogóle, lecz o sytuacje techniczne:

Wysyłamy wezwanie, odsetki są liczone na konkretny dzień. Obywatel płaci pięć dni później - odsetki rosną o grosz czy dwa. I ten grosz zostaje”.

Brak kontaktu, brak sensu ponownej korespondencji i koszty przewyższające należność sprawiają, że w księgach zostają symboliczne resztówki.

„Nie chcemy się ośmieszać. To byłaby złota czcionka w ‘Teleexpressie’: miasto wysła kolejne wezwanie za 16 zł, płacąc 11,80 zł za list” – ironizowała Majka.

Parkowanie? Nie tym trybem

Skarbnik wyjaśniła, że uchwała dotyczy wyłącznie należności cywilnoprawnych. Opłaty za parkowanie egzekwowane są w trybie administracyjnym, na podstawie tytułów wykonawczych – a więc nie podlegają nowym zasadom.

Krótko mówiąc: brak biletu parkingowego nie zostanie „zalegalizowany” uchwałą.

CZYTAJ TAKŻE:

[Benjamin Moore i Mardom Decor - Symfonia Koloru i Formy w Luksusowych Wnętrzach](#)

Wzorzec z administracji rządowej

Na koniec Majka odwołała się do praktyki stosowanej przy należnościach Skarbu Państwa.

W sprawach Skarbu Państwa prezydent występuje do wojewody o zgodę na niedochodzenie należności do stu złotych. To rozwiązanie funkcjonuje od dawna”.

Skierniewice dostosowują więc lokalne regulacje do standardów obowiązujących już w administracji rządowej.

Jednogłośnie

Po wyjaśnieniach skarbnik więcej pytań nie było. W głosowaniu udział wzięło 20 radnych. Uchwała została przyjęta jednogłośnie.

To czytelny sygnał: z jednej strony poparcie dla racjonalizacji finansów miasta, z drugiej – zgoda na to, by administracja miała narzędzie do wygaszania sporów o grosze, które kosztują więcej niż są warte.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

[Obsługa prawna startupów - jak zabezpieczyć biznes od pierwszego dnia](#)

Źródło:

<https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/45304-grosze-w-ksiegach-gorycz-w-urzedzie-jak-skarga-obywatela-zrodzila-w-skierniewicach-uchwale-o-malych-dlugach>